O „Biuletynie Kęckim”

Tym razem o mediach. Niby naszych, bo kęckich, chociaż chyba nie do końca. Chodzi mianowicie o „Kęczanina”.

„Kęczanin” powstał w 1991 r. na fali odradzającej się samorządności. Wtedy własne pismo to było naprawdę coś, to było pismo nasze, kęckie, prawdziwe. Ale były to również czasy, kiedy wydrukowanie czegokolwiek wymagało znacznie więcej wysiłku niż obecnie, poza tym słowo drukowane, mimo komunistycznej przeszłości tego kraju, a tym samym i mediów, miało o wiele większe znaczenie niż obecnie. Dzisiaj każdy może sobie wydrukować, co tylko chce, byle tylko za druk zapłacił. A „Kęczanin”? Znam kilka osób, które do dziś zbierają wszystkie papierowe wydania tej gazety. Chociaż czy można nazwać to gazetą? No właśnie...
„Kęczanin” od momentu ukazania się pierwszego numeru miał aspiracje, by być gazetą gminną. I przyszły wybory 2010 roku, a po nich rewolucyjna zmiana – „Kęczanin” zaczął się ukazywać jako pismo urzędu, wydawane przez urzędników, a konkretnie przez Wydział Promocji. Ci, którzy wymyślili takie rozwiązanie, zapewne niewiele mieli wspólnego z Kętami lat 90., kiedy ludzie – fakt – czasem utyskiwali, że ta gazeta taka bez koloru i czasem amatorska, ale GAZETA! Ludzie nowej władzy znaleźli się w Kętach nagle, nie mając pojęcia nie tylko o „Kęczaninie”, ale o Kętach w ogóle. Równie dobrze mogliby zacząć próbować władać Oświęcimiem, Porąbką, czy nawet Legnicą. I wszędzie znalazłaby się gazeta, którą można by wciągnąć „pod urząd”.
A co powstało w efekcie? Chyba najlepszą odpowiedź daje porównanie przedwyborczych numerów: tego z 2010 roku i tego ostatniego. W pierwszym spośród nich znajdziemy wywiad ze startującym wówczas do urzędu burmistrza Tomaszem Bąkiem i z burmistrzem Romanem Olejarzem. W drugim natomiast próżno szukać jakiejkolwiek opinii kontrkandydata obecnego burmistrza – Krzysztofa Klęczara. Trudno szukać nawet jego fotografii (w „Kęczaninie” z 2010 r. - 3 zdjęcia Bąka). Za to znajdziemy m. in. dwa obszerne teksty o charakterze ewidentnie propagandowym - w sensie wyborczym: jeden to tłumaczenie się (daleki eufemizm) z zaciągniętych długów, a drugi to arcyciekawy wywiad z gwardianem jakiegoś klasztoru. Jak to skomentować? Po prostu – przywłaszczenie mediów! Nie są one gminne, opozycja ma się trzymać od nich jak najdalej. „Kęczanin” należy do władzy i jest zwykłym urzędowym biuletynem. Tylko jak to wytłumaczyć ludziom, którzy przez lata myśleli, że czytają gazetę, a nie biuletyn? A jak wytłumaczyć to autorom tekstów? To nieważne. Ważne, że realizowana jest zasada TKM i to z iście leninowską konsekwencją.
Tylko co będzie jak obecna władza zamieni się w opozycję? Czy znowu ktoś ją wpuści na łamy? Mam nadzieję, że właśnie o takie kwestie będziemy się spierać w nadchodzącej kadencji. Czego Państwu i sobie bardzo gorąco życzę!

Tradycyjny